№ 151. Łódź, Niedziela 4 Czerwca 1922 r. Cena 30 mk. (Na prowincji 35) Opłata pocztowa opłacona ryczałtem. Rok III.

PRACA

Pismo poświęcone sprawie robotników i inteligencji pracującej

Cena prenumeraty: Miesięcznie Mk. 650, na prowincji „ 750, Zagranicą „ 1200. Za odnoszenie dolicza się miesięcznie 50 Mk.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Administracja otwarta od g. 9 rano do 7 wieczorem.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od 5 — 7 wieczorem.

Sekretarjat Redakcji otwarty dla publiczności od 6—8 wiecz. codziennie.

Rękopisów nienadających się do druku Redakcja nie zwraca.

Artykuły bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem mk. 120.— w tekście mk. 150.—reklamy mk. 75.—, nekrolog mk. 60—, komunikaty mk. 75, zwyczajne mk. 40 za wiersz nonparelowy jednołamowy. Ogłoszenia drobne 10 mk. za wyraz, dla poszukujących pracy oraz zagubione dokumenty mk. 8. Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. — Zagraniczne o 100 proc. drożej. Ogłoszenia nadsyłane po g. 5 wiecz. 50 proc. drożej.

Redakcja i administracja Przejazd № 8. TELEFON № 32. Konto czekowe P. K. 0.60140

Prenumeratę i ogłoszenia dla pisma „Praca" przyjmuje Biuro pism A. Zatorski, w Pabjanicach, Zamkowa Nr. 15.

Konflikt między Naczelnikiem Państwa a Radą Ministrów.

WARSZAWA, 3 (PAT) Prezydent min. Ponikowski d. 2 bm. złożył Naczelnikowi Państwa podanie o dymisję gabinetu. Dzisiejsze warszawskie dzienniki poranne donoszą, że dymisja ta nie będzie przyjęta, i sprawa zostanie wyjaśniona na posiedzeniu rady min., które się odbędzie w obecności Naczelnika Państwa d. 6 bm., tj. we wtorek.

(Od własnego koresp.)

WARSZAWA, 3. Różnica zdań, która wywołała podanie się do dymisji gabinetu polega na tym, 1-o że Naczelnik Państwa ma poważne wątpliwości co do stanowiska Sowietów, które po układzie w Rapallo, przeprowadzają podejrzane przegrupowywanie wojsk na pograniczu polskim, co winno ze strony Polski wywołać większą czujność i zabezpieczenie się przed niespodziankami.

2-o że Naczelnik Państwa sądzi, iż obecny gabinet wykazuje zamało energji i inicjatywy „zawiele gada a zamało robi".

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa dymisja zostanie cofniętą i kryzys będzie we wtorek zażegnany. W.

WARSZAWA, 4. O powodach wybuchu przesilenia krążyły najrozmaitsze pogłoski, rozpuszczane zwłaszcza przez sfery finansowo-giełdowe. Korespondent „Pracy" P. zwrócił się więc do dyrektora departamentu politycznego Prezydjum Rady ministrów p. Giełżyńskiego, z prośbą o udzielenie informacji.

— Podczas narad w Belwederze — odparł p. Giełżyński — kilku ministrów uświadomiło sobie, że Naczelnik Państwa nie jest zadowolony z polityki niektórych resortów. Ponieważ gabinet pozaparlamentarny, nie posiadający oparcia na stałej większości sejmowej lub choćby na jakiemkolwiek stronnictwie musi dbać o to, żeby był w harmonji z najwyższym czynnikiem w państwie, przeto bezpośrednio po naradzie w Belwederze, gabinet odbył posiedzenie we własnej siedzibie i postanowił oddać portfele do dyspozycji Naczelnika Państwa. Pan Prezydent udał się niezwłocznie, po powzięciu tej decyzji, do Belwederu i zakomunikował o niej Naczelnikowi. Konferencja trwała około trzech godzin; w ciągu rozmowy sytuacja wyjaśniła się w znacznym stopniu i wiele nieporozumień zdołano usunąć. Wobec tego Naczelnik Państwa prosił, by Rada Ministrów poddała rewizji swoje postanowienia i raz jeszcze z nim się zetknęła. Nastąpi to w nadchodzący wtorek i należy przypuszczać, że doprowadzi do całkowitego wyrównania rozbieżności, oraz do zlikwidowania sprawy.

Polityka polska

Polska w Hadze.

(Od własnego koresp.)

WARSZAWA 3. Wbrew różnym pogłoskom o rzekomem desygnowaniu przez rząd członków polskiej delegacji na konferencję ekspertów dla spraw rosyjskich w Hadze, w sferach decydujących, jak się dowiadujemy z kompetentnej strony, sprawa kandydatur do delegacji tej nie była wogóle jeszcze omawiana.

Regulacja spraw polsko-gdańskich.

GDANSK, 3 (PAT) Na skutek decyzji Rady Ligi Narodów z dnia 13 maja b. r. odbyły się w Genewie w dniu 17 maja rokowania przedstawicieli Polski i wolnego miasta przy udziale wysokiego komisarza Ligi Narodów gen. Hackinga pod przewodnictwem Colmana w sprawie położenia prawnego polskich majątków, polskich okrętów oraz polskich urzędów i urzędników w Gdańsku.

Zjazd notarjuszy polskich.

KRAKOW 3. (PAT). Dziś o g. 12 nastąpiło otwarcie uroczyste pierwszego zjazdu notarjuszy polskich w Krakowie. Przewodniczącym obrano rejenta Starzewskiego (Kraków), zastępcą rejenta Kurmana (Warszawa) i Ładę (Łódź). O godz. 3 po poł. uczestnicy zjazdu zwiedzili Wawel. O g. 5 rozpoczęto odczytywanie referatów.

W sprawie strajku bankowców w Łodzi.

(Od własnego koresp.)

WARSZAWA, 3. — Wśród przedstawicieli banków warszawskich, którzy wczoraj rano odbyli naradę, zwyciężył chwilowo kierunek prowokowania w dalszym ciągu pracowników. Przedstawiciele wielkich banków byli za podjęciem rokowań ze związkiem pracowników bankowych,—przeciw byli reprezentanci małych banków, głównie pan Biliński i Starzyński.

Poseł Waszkiewicz interwenjował u ministrów Darowskiego, Kamieńskiego i Michalskiego. Na skutek tego wezwał p. Michalski w sobotę popołudniu powtórnie do siebie przedstawicieli banków. Oświadczyli oni, że odpowiedź ostateczną co do uznania i pertraktowania z organizacją zawodową bankowców dadzą we wtorek.

Bankowcy warszawscy zapowiedzieli strajk na środę.

Smierć Lenina.

BERLIN 3. (PAT). „Berliner Zeitung am Mittag" donosi, że Lenin uległ atakowi apopleksji. W związku z tą wiadomością, która do Berlina nadeszła w środę, odjechał do Moskwy Litwinow z otoczeniem oraz Radek. W kołach reprezentacji sowieckiej w Berlinie wiadomość powyższa wywołała konsternację. W Rosji nikt, oprócz Lenina, nie nadaje się do przeprowadzenia Rosji do form gospodarczych, które Cziczerin i Krasin przygotowali w Genui. Jeśli się zważy, że Trocki i Litwinow reprezentują ostrzejszy kierunek komunizmu, wówczas choroba Lenina nabiera znaczenia politycznego.

Rozstrzelanie 5 Polaków.

MOSKWA, 3 (PAT) Oskarżeni o ucieczkę i przeciwdziałanie sowietom kursiści szkoły komunardów Polacy: Chłopicki Marjan, Kwiatkiewicz Stefan, Kwietniewski Stanisław, Jasik i Maciejewski Stefan, zostali rozstrzelani.

Prześladowanie kościoła katolickiego na Białorusi.

MINSK-LITEWSKI, 3 (PAT) Trybunał rewolucyjny ogłasza wyrok w sprawie rzekomego przeciwdziałania władzom sowieckim przy rekwizycji kosztowności kościelnych w Mińsku. Ks. Lissowski został skazany na karę śmierci przez rozstrzelanie, którą to karę zamieniono mu na 5 lat więzienia. Pozostali księża skazani zostali na więzienie od lat 3 do 6 miesięcy.

Wycieczka łódzka w Gdańsku.

GDANSK, 3 (PAT) Dziś rano przybyła wycieczka inżynierów z Łodzi oraz kilku inżynierów z Zagłębia i z Krakowa, którzy zwiedzą stocznie, port gdański i Gdynię.

Po ogłoszeniu stanu oblężenia.

KATOWICE, 3 (PAT) Wskutek ogłoszenia stanu oblężenia kontrola przejezdnych i osób na ulicach jest bardzo ścisłą. Na dworcu musi się każdy dostatecznie wylegitymować. Na ulicach i tramwajach policja APO i patrole francuskie zatrzymują przechodniów i przejezdnych i sprawdzają legitymacje.

OPOLE, 3 (PAT). Komisja międzysojusznicza doniosła rządowi niemieckiemu, że wysyła do obwodu przemysłowego jeden baon angielski i jeden baon włoski dla stłumienia rozruchów.

Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych.

OPOLE, 3 (PAT) Dziś pełnomocnik Polski wiceminister Seyda i pełnomocnik niemiecki Eckhardt wymienili dokumenty ratyfikacyjne, dotyczące konwencji górnośląskiej, podpisanej w Genewie oraz dwa dodatkowe układy do tej konwencji, mianowicie jeden w przedmiocie pocztowego obrotu czekowego, i układ w przedmiocie granicznych dworców przejściowych. Obydwaj pełnomocnicy podpisali również dodatkową deklarację, dotyczącą art. 1 par. 3 konwencji genewskiej w myśl życzenia konferencji ambasadorów. Ta ostatnia deklaracja ma być jeszcze ratyfikowaną przez Sejm warszawski i niemiecki „Reichstag".

O umowę dodatkową.

BERLIN, 3. — W sprawie terminu przejęcia G. Śląska pojawiły się nieoczekiwane trudności. Rada Ambasadorów wyraziła życzenie, by po ratyfikacji Umowy Genewskiej zawarto jeszcze ugodę dodatkową w sprawie utrzymania ustaw niemieckich na G. Śląsku. Umowa ma iść w tym kierunku, że ustawy niemieckie, które weszły w życie w Niemczech w czasie trwania rządów Komisji Międzysojuszniczej na G. Śląsku, uznane będą, jako obowiązujące na G. Śląsku po przejściu polskiej części G. Śląska pod panowanie Polski. Trudności pojawiły się obecnie również w sprawach formalnych. Chodzi mianowicie o to, czy dodatkowa umowa wymaga ratyfikacji, czy nie. Sprawa ta podlega narazie badaniu przez obu pełnomocników. Gdyby ratyfikacja okazała się potrzebną, wówczas oddanie G. Śląska opóźniłoby się, gdyż parlamenty polski i niemiecki musiałyby poprzednio ratyfikować tę umowę.

Przed konferencją w Hadze

(Od własnego koresp.)

HAGA 3. Rząd Sowiecki zamówił już kwatery dla swojej delegacji haskiej. Pomieści się ona w lewem skrzydle hotelu Urania w Scheveningen. Miejsce to było poprzednio przeznaczone delegacji angielskiej, na prośbę jednak Rządu Holenderskiego delegacja angielska ustąpiła swego miejsca delegacji sowieckiej, ponieważ hotel ten łatwo daje się obserwować.

BERLIN 3. Szwajcarska Rada Związkowa postanowiła wysłać na Konferencję w Hadze jako rzeczoznawcę delegata, który będzie dyplomatą, przydzielony mu będzie profesor Tondury, który również i w Genui był rzeczoznawcą dla spraw rosyjskich.

Francja wobec Hagi.

PARYZ, 3. (PAT). Poincare wystosował do wszystkich rządów zaproszonych na konferencje w Hadze memorandum, w którem przedstawia wskazówki, jakie Francja uważa za nieodzowne dla zapewnienia powodzenia tej konferencji dla spraw rosyjskich. Memorandum przypomina zasady prawne, uznane powszechnie za niezbędne podstawy wszelkich rokowań z sowietami, wykazując w końcu, że z wyjątkiem rokowań technicznych z rzeczoznawcami, nowa konferencja zdaje się być skazana na niepowodzenie, z powodu metod, stosowanych przez sowiety. Wreszcie memorandum zaznacza, że rząd francuski zadecyduje później, czy będzie uważał za właściwe udać się do Hagi.

Wyniki wyborów na Węgrzech.

WIEDEN, 3-go (PAT) „Neue Freie Presse donosi z Budapesztu. Według dotychczasowych wyników wyborów jest niewątpliwe, że nowy parlament rządowy będzie rozporządzał większością dwóch trzecich głosów. Nowe wybory dały niespodziewane wyniki, przepadło mianowicie 75 proc. dotychczasowych posłów, w tem 5 ministrów, tak, że w skład posiedzenia narodowego wejdą nowi ludzie.

Doniosłe spotkanie.

PARYZ, 3 (PAT) Według wiadomości Havasa z Londynu spotkanie Lloyd Georga i Poincarego nastąpi w Londynie. Poincare polecił wczoraj przed południem zawiadomić Lloyd Georga że przyjmuje jego zaproszenie na 19-go czerwca.

Cziczerin wyjeżdża z Genui.

Bankiet bolszewicki na cześć... policji!

GENUA, 3. (PAT). Cziczerin w najbliższych dniach opuści Genuę i uda się do Moskwy.

Wczoraj wydał Cziczerin bankiet pożegnalny na cześć komendantów i funkcjonarjuszy policji genueńskiej. Podczas bankietu Cziczerin wyraził swój podziw dla organizacji policji włoskiej, oraz żal, że nie może udekorować orderami jej przedstawicieli. Obecnie w Rosji — mówił komisarz sowiecki—istnieje jeden tylko order czerwonego sztandaru, który przyznany być może tylko obywatelom rosyjskim za zasługi położone dla bolszewizmu. Chcąc wynagrodzić ten brak, Cziczerin obdarzył wszystkich obecnych na bankiecie pamiątkowemi fotografjami swojemi z dedykacją i autografem.

Ruch powstańczy na Ukrainie.

LWÓW, 3. (AW). Prasa tutejsza donosi z Ukrainy, że ruch powstańczy wzmaga się. Uzbrojone oddziały partyzanckie dokonywają napady na wojska sowieckie. 27 maja powstańcy wysadzili w powietrze magazyn amunicji w Lipowcu w okolicach Winnicy niszcząc olbrzymie zapasy amunicji broni i materjałów wybuchowych.

Pretensje Zyty do tronu.

NAUEN, 3 (PAT) Była królowa Zyta przesłała na ręce regenta Horty'ego pismo, w którem oświadcza, że uważa się w dalszym ciągu za koronowaną królową Węgier i za uprawnioną do objęcia praw swego syna Ottona, którego jest opiekunką wespół z arcyksięciem Maksymiljanem, bratem zmarłego b. cesarza Karola.

3 szkoły średnie w Łodzi.

(Od własnego koresp.).

WARSZAWA 3. Zgodnie z żądaniami klasy robotniczej m. Łodzi, poseł Pietrzyk (NPR) podczas rozpraw w komisji skarbowo-budżetowej nad budżetem min. oświaty wniósł projekt powiększenia ilości szkół średnich w Łodzi.

Ostatnie wiadomości z Warszawy.

(Od własnego koresp.).

(—) Wczoraj odbył się w Warszawie doroczny bieg belwederski. Pierwszy przybył do mety Zipper (Klub „Korona"), przebiegając 4,200 mtr. w czasie 18 minut i 8 sekund. Drugi z kolei był Jucewicz (Akademicki Związek Sportowy), trzeci Karczewski (Klub „Korona"). Po biegu adjutant Naczelnika Państwa gen. Jacyna wręczył zwycięzcy puhar srebrny.

(—) Delegat Polski przy Lidze Narodów profesor Aszkenazy wręczył przewodniczącemu Rady Ligi Narodów notę, w której upomina się o los młodych więźniów polskich, przetrzymywanych od 3-ch lat w więzieniach Litwy Kowieńskiej.

(—) Wczoraj wynikł pożar przy ul. Marszałkowskiej nr. 103 (dworzec główny pociągów odchodzących), gdzie zapalił się dach na drewnianej parterowej szopie, przeznaczonej na gospodę dla żołnierzy polskich.

We wczorajszem ciągnieniu Miljonówki wygrana padła na

№ 1,787,047

sprzedany w Poznaniu.

Z giełdy warszawskiej.

Notowano:	Dolary	3970
	Marki niem.	14.50
	Franki franc.	357.—
	Fun. sterlingi	17700
	Korony czeskie	79.—

Kronika polityczna.

Agitacja pangermańska:

Konferencja genueńska, traktat w Rapallo itp. podnieciły widocznie ducha pangermańskiego, który występuje coraz zaczepniej zarówno wewnątrz Reichu, jak i na zewnątrz.

Niedawno np. z powodu wizyty Hindenburga w Prusach Wschodnich redaktor jednego z pism wyraził się na zebraniu w Olsztynie, że „trzeba mieć odwagę na zrobienie nocy św. Bartłomieja, żeby zdławić państwo dzisiejsze".

Poruszyły się również dawne stowarzyszenia kolonjalne, które po raz pierwszy od czasu wojny zebrały się parę dni temu na kongres w Berlinie, na którym uchwalono jednogłośnie domagać się zwrotu kolonij, „skradzionych" Niemcom.

Uczestników kongresu wypełnił otuchą fakt, że w pewnej części Afryki południowo-zachodniej (niegdyś niemieckiej) rozwija się wśród Boerów ruch, mający na względzie powierzenie Niemcom mandatu w tej kolonji.

Krym w agonji.

Korespondent moskiewskiej „Prawdy", Uranowskij, maluje straszne obrazy z krainy głodu i śmierci, jaką stała się jedna z doniedawna najbogatszych prowincyj dawnej Rosji, czarujący Krym, perła morza Czarnego.

Symferopol. We dnie przesuwają się przez ulice wynędzniałe, szare twarze, na wydeptanych schodach licznych komisarjatów tłoczą się klijenci. A wieczorem odsłania oblicze swe głód.

Wychodzą ludzie-zwierzęta na rabunek. Wychodzą pojedyńczo z kijem i gromadnie z bronią.

Młode i stare, zaledwie rozkwitające i uwiędłe kobiety południa sprzedają swoje ciało.

A na chodnikach wyją. Wyją, tuląc się do murów, drżący staruszkowie, kobiety i dzieci, „kwiaty ziemi", jak mówią humanitarni ludzie.

Przez ulicę sunie maleńki wagon prowincjonalnego tramwaju. Na przodzie pomiędzy szynami, jeden od drugiego niedaleko leżą te „kwiaty ziemi", leżą i piszczą jak zdychające kocięta.

Wilgotno, zimno, śnieg, wiatr od morza — znacznie to wszystko gorsze od północnego równego mrozu. Wielkie drzwi domku na głównej ulicy pokryte są ładnie napisanym plakatem: „Dziecięcy kollektor Narkomprosa" (przytułek dla dzieci komisarjatu oświaty).

Trzy maleńkie, drżące figurki nachyliły się i płaczą — tatarczuki z czarnemi oczętami.

— Ze wsi przywieźli! porzucili! tłumaczy kobieta. Dwie wielkie izby, pozbawione jakichkolwiek mebli, są przepełnione dziećmi. Wszystkie brudne, w łachmanach, twarze szare, szeroko rozwarte oczy.

— A to co?

W rogu rogóży nieruchomie wyciągnął się chłopiec lat dziesięciu z żółtą twarzyczką i nawpół otwartemi ustami, za któremi połyskują białe zęby.

— Co to? Zdaje się trup?

— Dano mu pół funta chleba... Zjadł odrazu i umarł! — Jaknajzwyklejsza rzecz — wykrzykuje jeden z chłopaków — jaknajzwyklejsza. — Trupa wyniosą do przedsionka. Przez noc zebrało się ich tam dwadzieścia.

W zakładach dla obłąkanych jest teraz ludno. Przebywają stale obłąkani na tle głodowem, przeważnie młode dziewczęta. W wielkich izbach, oprócz łóżek, żadnych mebli. Chorzy leżą nieruchomie. Kto ma jeszcze siły, płacze. Jedna z chorych woła przeraźliwie:

— Dlaczego nas zabijacie? Dajcie choć kawałek chleba. Doktorze! proszę o kawałek chleba!

Lekarz patrzy na nieszczęśliwą obojętnie.

— Jesteśmy bezsilni, nie mamy żywności! — objaśnia mi w korytarzu. — Nie jesteśmy w możności ich leczyć.

Na Aj-Petri zasiada nielitościwy car-głód. A na dole w miastach hulają jego straszni słudzy: nędza, rabunek, prostytucja i obłąkanie.

Jest to czarny, straszny Krym z morzem nieszczęścia, górami klęsk i wysokiemi, tryskającemi do nieba fontannami łez.

*

Oto obrazek z prasy sowieckiej, jeden z tysiąca, stwierdzający do czego krwawi „obrańcy ludu" doprowadzili Rosję. Lud ginie z głodu, a mordercy ludu, syci krwi i zrabowanego złota — hulają w miastach w Rosji i poza Rosją.

Zniszczyli bogaty Krym z jego potężnemi środkami leczniczemi — nic to nie znaczy. Oni „obrońcy ludu" mają dość złota, aby zapełnić teraz uzdrowiska w Polsce i prowadzić tu swą nikczemną robotę.

Grabarze Rosji nie tracą nadziei, iż nadejdzie chwila, gdy zdołają utworzyć „Sowiecką" Polskę i zrównać ją z cmentarzyskiem rosyjskiem.

Straszna katastrofa morska

Widownią jednej z największych ostatniemi czasy katastrof morskich stały się wieczorem 20 z. m. wybrzeża wyspy Ouessant u zachodnio-północnego cypla Francji.

Podczas nadzwyczaj gęstej mgły, spowijającej już od trzech dni wyspę, niewielki francuski parowiec towarowy „Seine" najechał na angielski parowiec osobowo-pocztowy „Egypt", płynący z Londynu do Bombaju, w Indjach Wsch.

Starcie było tak gwałtowne,

że parowiec francuski, uderzywszy „Egypt" w samym środku, przeciął bok jego na szerokość kilkunastu metrów. Przez otwór ten wtargnęły do środka parowca takie masy wody, że po upływie zaledwie 20 minut

„Egypt" zniknął z powierzchni morza.

W ciągu krótkiego tego czasu na pokładzie tonącego okrętu rozgrywały się

sceny okropne.

Załoga jego, złożona z hindusów, opanowała wszystkie łodzie ratunkowe i nożami, tudzież rewolwerami, broniła do nich przystępu.

Dzięki tylko odwadze i energji kapitana Collyera, dowodzącego zatopionym parowcem, zdołano w jednej z szalup umieścić 29 podróżnych. Szalupę tę wziął wkrótce potem na swój podkład parowiec „Seine", który, pomimo uszkodzeń doznanych, nie oddalał się z miejsca katastrofy i spuściwszy łodzie ratunkowe,

wyławiał z morza rozbitków

W ten sposób z liczby 44 podróżnych i 293 członków załogi zdołano uratować, oprócz powyżej wspomnianych 29 podróżnych, jeszcze 210 członków załogi, a śród nich i kapitana Collyera.

Zginęło

natomiast w falach morskich

112 osób.

Parowiec „Egypt", wiózł do Bombaju oprócz poczty,

półtora miljona funt. sterl. w monetach złotych.

Wydobycie tego skarbu będzie prawie niemożliwe, „Egypt" bowiem spoczywa

na głębokości 113 metrów.

Rosjanie w Berlinie.

W Berlinie zauważyć się daje coraz większy napływ emigrantów rosyjskich. Obecnie przebywa, według statystyki policyjnej, w Berlinie 150 tysięcy Rosjan. Posiadają oni przeszło 20 różnych politycznych organizacyj emigracyjnych, konsulatów i przedstawicielstw, pozatem 3 codziennie wychodzące pisma, kilka tygodników oraz cały szereg miesięczników. W Berlinie założono przeszło 20 rosyjskich wydawnictw i dużą ilość księgarń. Na zachodzie Berlina znajduje się bardzo dużo rosyjskich kawiarń, teatrów, klubów itp.

Emigracja rosyjska dzieli się na polityczne grupy; na grupę monarchistów, grupę kadetów, grupę socjalrewolucjonistów, oraz na zupełnie nowo utworzoną grupę t. zw. „Smiena, Wiech". Grupa monarchistów jest najliczniejsza, posiada ona w Berlinie swoją radę centralną, kierowaną przez kilku członków dawniejszej rosyjskiej „czarnej sotni". Do obozu monarchistów należy przedewszystkiem cała dawniejsza arystokracja rosyjska, duchowieństwo, junkrzy, oraz wszyscy oficerowie. Centrala monarchistyczna dzieli się na kilka oddziałów, a mianowicie, na oddział wojskowy, oddział kościelny, oddział wywiadowczy itp.

Berlińscy monarchiści rosyjscy stoją w bliskim kontakcie z reakcjonistami niemieckimi, jako to z hrabią Reventlovem, generałem Hoffmanem, Ludendorfem, pozatem z monachijskiemi kołami monarchistycznemi, z t. zw. odradzającymi się Węgrami, z Jugosławją i Rumunją. Członkowie grupy monarchistycznej są przeważnie politycznie i wojskowo uświadomieni, zdecydowani na wszystko, wiedzą, czego chcą, i nie lękają się żadnego środka dla przeprowadzenia swych zamiarów. Monarchiści dążą nietylko do odrodzenia Rosji, ale przedewszystkiem do przygotowania ekspedycji militarnej, którąby zwaliła obecne rządy rosyjskie.

Najbardziej do monarchistów zbliżona grupa, to grupa kadetów. Należą do niej przedewszystkiem sfery z pośród dawniejszej rosyjskiej inteligencji, a więc profesorzy, adwokaci itp. Grupa kadetów dzieli się na dwa obozy: na obóz prawicowy, który wydaje rosyjskie pismo „Rul" redagowane przez dawniejszego naczelnego redaktora „Rieczi" profesora Kaminkę i Hessena, oraz na obóz lewicowy, który oczekuje zwalenia bolszewizmu za pomocą chłopów rosyjskich. Kierownictwo tego ostatniego obozu znajduje się w Paryżu i stoi w kontakcie z rządem francuskim. Na czele obozu tego stoi słynny polityk rosyjski Miliukow. Grupa kadetów posiada duże sumy do dyspozycji, wpływ jej jednak stale się zmniejsza.

Trzecia grupa dzieli się na socjalrewolucjonistów, stojących pod kierownictwem Czernowa, Suchomlina i innych oraz na „mieńszewików" pod kierownictwem Martowa, Abramowicza i Dana. Ani socjalrewolucjoniści, ani mieńszewicy nie posiadają wielkiego wpływu i zajmują się przeważnie agitacją antybolszewicką oraz przygotowują skrycie powstania chłopskie.

Ostatnia grupa t. zw. „Smiena Wiech" szuka zbliżenia do Rosji sowieckiej, a należą do niej ludzie, którzy jeszcze rok temu byli najzaciętszymi wrogami republiki sowieckiej. Grupa ta wydaje obecnie w Berlinie dziennik „Nakanunie".

Społeczeństwo dziecięce.

(Odczyt Janusza Korczaka).

W dniu 27 b. m. w Filharmonji odbył się odczyt autora „Dzieci salonu" Janusza Korczaka.

Znany przyjaciel dzieci staje w obronie świata dziecięcego i jego interesów, a występuje krytycznie przeciw karygodnemu, jak je nazywa, postępowaniu starszych względem dzieci.

Trzeba umieć uszanować w dziecku małego człowieka, przyszłego członka społeczeństwa, który tak samo czuje, jak dorosły, nawet może nieraz żywiej, gdyż nieprzyzwyczajony jest do bólów i zawodów życia. Starsi nie umieją się zniżyć do poziomu świata dziecięcego, pragną dla nich szczęścia, urobionego na własną modłę.

Korczak maluje nam typy dzieci z ich wadami i przyzwyczajeniami, wymienia cechy właściwe społeczeństwu dziecięcemu.

Typową właściwością dzieci jest naśladowanie starszych w postępowaniu, mowie, literaturze, na co starsi nie zwracają uwagi. Często wyśmiewają dzieci, nie umiejąc uszanować ich łez ani smutków.

Główną część odczytu Korczak poświęcił t. zw. sądom koleżeńskim, które odbywają się w różnych szkołach, zwłaszcza w internatach i powszechnych.

Wskutek nietaktownego często postępowania starszych względem dzieci wyradza się w tych ostatnich nieufność, wstydliwość. Prelegent zwrócił uwagę na nietaktowne postępowanie wychowawców, wyśmiewających dzieci nie szanujących ich osobistych własności.

Ogólnie dzieci przedstawiają cały szereg typów różnorodnych, które są odzwierciadleniem starszych. W zakończeniu zauważył prelegent, że powinno się dążyć do tego, by dzieci przygotować do życia. Karność zastąpić przez ład, przymus przez przystosowanie do życia zbiorowego i dążenie do porozumienia się ze światem zewnętrznym dziecka. S.

Kronika ekonomiczna.

Izba handlowa polsko-rosyjska.

Według otrzymanych przez nas informacyj, sfery handlowe zabiegają o utworzenie w Warszawie izby handlowej polsko-rosyjskiej.

Wobec jednak stanowiska delegacji rosyjskiej w Genui, gdzie wyraźnie ze strony sowietów zaznaczono dążność do utrzymania w rękach rządu rosyjskiego monopolu handlu rosyjskiego, zabiegi o utworzenie izby handlowej polsko-rosyjskiej nie są, zdaniem sfer miarodajnych aktualne.

Ministrowie w Łodzi.

Wtorkowa wizyta p. prezydenta Ponikowskiego w otoczeniu prawie wszystkich kolegów ministerjalnych nie ma — niestety — precedensu w kronikach naszego miasta. Półmiljonowa Łódź, wielkie centrum przemysłowe, które ciężką pracą polskiego robotnika zaspokaja w pewnych dziedzinach potrzeby niemal całej Rzeczypospolitej, miasto posiadające własne cele, własne zadania, własne — skomplikowane nieraz — bolączki, — dziwnie małą, jak dotąd stanowiło atrakcję dla dostojników państwowych Polski. Wierzymy, że Łódź jako siedlisko ludzkie o charakterze czysto przemysłowym, wyrosłe w tempie amerykańskiem, pozbawione wszelkiej patyny przeszłości historycznej i odznaczające się przytem absolutnym niemal brakiem wszystkiego, co odpowiadałoby najprymitywniejszym upodobaniom przeciętnego europejczyka, — że takie miasto niezmiernie mało posiada ponęt dla tych, którzy pozwolić sobie mogą na traktowanie wycieczek z punktu widzenia jedynie rozrywkowego. Ale przecież podróże premjerów i ministrów inne mają cele na widoku. I dlatego łodzianie słusznie oburzać się i sarkać mogli, że — choć pp. ministrom nie brakło nigdy czasu na zwiedzanie różnych Horodyszcz, Uroczyszcz, Jaseł i Nowych Sączów — miasto nasze w tym planie wyjazdów i przeglądów ministerjalnych było stale i systematycznie pomijane. Nad Łodzią ciążyła jakaś klątwa upośledzenia i zapomnienia, jakgdyby miasto nasze było głuchym kątem prowincjonalnym, zabitym deskami od całego świata, a nie — żyjącem bujnem życiem, drugiem co do wielkości miastem Polski, odległem zaledwie o trzy godziny jazdy koleją od stolicy.

Szczęśliwemu zrządzeniu losu, że ministrem spraw wewnętrznych został ostatnio wojewoda łódzki, znający z swej poprzedniej pracy potrzeby Łodzi i doceniający jej znaczenie w mechanizmie państwowym, — tej właśnie okoliczności mamy do zawdzięczenia w przeważnej mierze wizytę pp. ministrów. P. minister Kamieński był bowiem tej wycieczki inicjatorem i projektodawcą i te bardzo rozumne i celowe poczynania, dyktowane szczerą troską o rozwój polskiej Łodzi, należą się p. Kamieńskiemu od jej mieszkańców słowa gorącego uznania i podzięki.

Nie sądzimy ani na chwilę, by zjeżdżający we wtorek pp. ministrowie żałowali swego przyjazdu do wielkiego miasta dymiących kominów fabrycznych. Znajdą tu bowiem taki ogrom palących zagadnień do rozwiązania, także rozległe obszary braków i zaniedbań, domagające się karczowania potęgą twórczej myśli, takie szerokie zarosłe chwastami pola wołających o pomstę do nieba stosunków życiowych, — że wyjadą bezwątpienia — bogatsi o niejedno cenne doświadczenie, o niejedno głębsze spostrzeżenie. A to zainteresowanie się naczelnych czynników rządowych sprawami naszego miasta, tylko korzyść i pożytek przynieść mu powinno.

Każdy z pp. ministrów resortowych, przyjeżdżających do Łodzi, znajdzie tu dowoli kwestyj, godnych w zupełności bezpośredniego zbadania i uważnego rozpatrzenia. Nie chcąc zakłócać wizyty pp. ministrów ponurym dysonansem, pomińmy już milczeniem fatalny stan gospodarki miejskiej, o czem zresztą goście nasi przekonać się będą mogli osobiście i na każdym kroku. Przy obecnym składzie zarządu komunalnego wątpimy, czyby tu nawet coś pomogły owe legendarne 200 miljardów (tak!) kredytów rządowych, o które wołał na jednem z zebrań publicznych p. wiceprezydent miasta, i to w celu postawienia na właściwym poziomie jednego tylko działu gospodarki komunalnej. Na nieudolność sposobu niema i asygnowanie miljardów rządowych w danej sytuacji jest przeważnie mało pożytecznem rzucaniem pieniędzy do beczki Danaid.

Ale są inne sprawy, obchodzące zwłaszcza Łódź robotniczą, Łódź proletarjacką, i na nie właśnie chcielibyśmy zwrócić uwagę pp. ministrów. Robotnik łódzki stwierdza z rozpaczą, że zapowiadana przez rząd walka z drożyzną nie przynosi żadnych rezultatów. Wyzysk paskarski hula, ile mu się tylko podoba, skazując na śmierć głodową rzesze pracownicze. Zwłaszcza stawki w przemyśle włókienniczym odbiegły o sto mil od realnych warunków egzystencji i nie odpowiadają nawet tym minimalnym głodowym normom, jakie comiesięcznie określa miejscowa komisja do badania kosztów utrzymania. Przed robotnikiem stoją dwie alternatywy: konać powoli śmiercią głodową, albo walczyć wszelkiemi dostępnemi mu środkami o możność życia, o nowe podwyżki. Nikt uczciwy nie będzie się dziwił, gdy zorganizowany w zw. zawodowych proletarjat wybierze tę drugą alternatywę. Ale te walki nie przechodzą bez głębokich wstrząśnień i zaburzeń w naszym krzepnącym dopiero po wojnie organiźmie gospodarczym. Są przecież nieuniknione, jako nieubłagana konsekwencja drożyzny, której rząd dotychczas, powiedzmy to otwarcie, opanować nie zdołał.

Środki przez rząd w tym kierunku podejmowane nie zawsze należą do trafnych i zbawiennych. Wskażemy tu tylko na znane zresztą fakty, że kredytami rządowemi obdarzane są przeważnie, i to nawet dość hojnie, organizacje producentów, przyczyniające się głównie swą polityką chciwości i bezwzględności do coraz dalszych postępów drożyzny. Natomiast borykające się z wielkiemi trudnościami kooperatywy robotnicze, niosące ogromną pomoc masie konsumentów w ich śmiertelnej walce z lichwą i drożyzną, niełatwo mogą się dokołatać o jakiś grosz rządowy. Pomimo odpowiednich przedstawień posłów robotniczych, sprawa kredytów rządowych, przeznaczanych na zwalczanie drożyzny, nie jest dotąd rozstrzygnięta w myśl życzeń i potrzeb szerokich kół ludności pracującej.

P. prezydenta Ponikowskiego, jako ministra oświaty zainteresuje niewątpliwie stan szkolnictwa łódzkiego, które na swych szczeblach wyższych przedstawia się bardzo smutnie. W Łodzi są zaledwie dwie szkoły średnie rządowe, t. j. dostępne dla tej wielkiej masy dzieci proletarjackich, która wychodzi z szkół powszechnych. Szkoły prywatne są—rzecz prosta—za drogie, słowem, pomimo powszechnego nauczania, edukacja olbrzymiej ilości dzieci siłą bolesnej konieczności kończyć się musi na szkole początkowej. Ten stan rzeczy musi co rychlej ulec zmianie. Łódź nie jest przecież Piotrkowem lub Siedlcami; daleko więcej posiada ludności i wyżej sięgające aspiracje. Domaga się też gwałtownie zrealizowania projektu założenia politechniki w Łodzi, coby nietylko wzmocniło i ożywiło tętno życia polskiego w mieście, ale i zapewniło przemysłowi łódzkiemu liczne kadry wykwalifikowanych, znających teren miejscowy specjalistów. Sądzimy, że sprawa politechniki, przy mocnem ujęciu inicjatywy przez rząd, znalazłaby szerokie poparcie, nietylko moralne, wśród najszerszych sfer obywatelskich naszego miasta.

Poruszone przez nas kwestje są oczywiście zaledwie drobną cząstką tego, czem interesować się będą pp. ministrowie w Łodzi. Ale zdaniem naszem — cząstką bardzo ważną. Dlatego pozwoliliśmy sobie rzeczy te trochę uwypuklić i podkreślić, o ile to się dało zrobić w ramach jednego artykułu dziennikarskiego.

I jeszcze jedno skromne życzenie. Sądzimy, że p. premjer Ponikowski wśród nawału oczekujących go w Łodzi zajęć, konferencyj i wizytacyj zechce jednak znaleźć parę chwil czasu, aby podzielić się z miejscową prasą odniesionemi wrażeniami nie pomijając oczywiście przy tej sposobności spraw, mających szersze, ogólno-państwowe znaczenie. Prasa łódzka przestała już dawno być odbiciem wyłącznie lokalnych zagadnień. W trosce o dobro Państwa prasa ta, gdy widzi potrzebę, zabiera głos we wszystkich obchodzących całą Rzeczpospolitą sprawach. Więc gdy obecnie przechodzi już do przeszłości to dziwne lekceważenie, z jakiem stolica traktowała Łódź,—nie może być lekceważona i prasa opinję jej reprezentująca. Nie wątpimy, że p. kierownik rządu podzieli pod tym względem nasz punk widzenia.

B. D.

PIEKŁO...

Mnożą się opinje potępiające bolszewickie rządy nawet po stronie najskrajniejszych żywiołów, a świeżo

delegat włoskich komunistów

Luchetti, który wraz z marynarzami okrętu „Amilcar-Cipriana" brał udział w wyprawie do Rosji z darami dla głodnej ludności, dał na kongresie komunistów genueńskich sprawozdanie, które okropnością ogólnego obrazu przewyższa wszystkie okropności Dantejskiego piekła. Mianowicie p. Luchetti mówi:

„W Rosji głód, widzi się tam tylko żołnierzy. Widziałem ich, jak wydzierali dzieciom, dane im przez nas, pożywienie i pożerali je w naszych oczach. Widzi się żołnierzy we wszystkich latach wieku ludzkiego. Brudni, pokryci robactwem, zostali żołnierzami, aby jeść i dlatego tylko są wierni. Jest to przytem dzicz. Widziałem jak

pałkami okładali nieszczęśliwych,

którzy cisnęli się do nas z prośbą o pomoc.

„Od czasu do czasu widzieliśmy po dwie lub trzy osoby, prowadzone w pośród żołnierzy z bagnetami na karabinach. Wiedziono ich przeważnie

na plac egzekucji

za to jedynie, że źle wyrazili się o rządzie bolszewickim.

„Głód!

Głód szaleje wszędzie!

Widziałem dzieci, walczące z psami o kawałek jedzenia. Widziałem małe dziewczynki oddające się marynarzom wzdłuż ulic portowych, nie za pieniądze, ale za kawałek chleba.

„Pewnego dnia daliśmy jeść nieszczęśliwcowi, który zdołał wedrzeć się na pokład naszego okrętu: umarł natychmiast z niestrawności! Zanieśliśmy jego zwłoki do trupiarni i ujrzeliśmy tam stos trupów, które porzucono leżały od dwuch dni a nikt się nie troszczył o ich pogrzebanie. W szpitalu odeskim, który zwiedziliśmy następnie, znaleźliśmy zwłoki, oczekujące

od dwudziestu dni na pogrzeb.

„Pewnego dnia nasz kapitan, w towarzystwie członków komunistycznej misji włoskiej, zrobił wycieczkę na 30 kilometrów w głąb kraju. Powrócili rwąc sobie włosy z głowy. Widzieli

trupy, których ciało upieczono na zjedzenie.

„Pewien Florentyńczyk, który mieszka w Rosji od wielu lat, a który pomimo naszych wysiłków nie mógł otrzymać pozwolenia odjazdu z nami, oświadczył nam pod przysięgą, że widział

matki, pożerające własne dzieci.

P. Luchetti, po chwili milczenia, w którego ciągu napróżno starał się przezwyciężyć swoje wzruszenie, zakończył słowami:

„Marynarze okrętu „Amilcar-Cipriana", zobaczywszy co się dzieje w Rosji mają obowiązek oświadczenia: „Jeżeli komunizm włoski miałby naśladować komunizm rosyjski, to wolelibyśmy pozabijać najpierw nasze dzieci, potem nasze żony, a wreszcie odebrać życie sobie samym".

Wrogowie Kas Chorych.

W numerze 140 „Kurjera Łódzkiego" z dnia 24 ub. m. ukazał się artykuł p. t. „Działalność Kasy Chorych, a interesy rzesz pracowniczych", w którym autor p. J. Stypułkowski, stara się wszelkiemi siłami dowieść tutejszemu społeczeństwu, że Kasa Chorych jest instytucją zupełnie niepotrzebną i jako taką należy ją zwalczać i obalić.

Że instytucja ta jest niepotrzebną p. Stypułkowskiemu, zajmującemu się b a r d z o intratnym dzisiaj zawodem adwokackim, w to uwierzyć łatwiej, lecz czy jest zbędną dla robotnika, a nawet dla przeciętnego pracownika intelektualnego, to inna kwestja.

Czy p. Stypułkowskiemu wiadomo, że dziś żaden robotnik, ani żaden pracownik ze swojego nędznego zarobku opłacać lekarza, lekarstw, szpitali, akuszerek i t. p. nie jest w stanie? Dość przytoczyć fakt, iż lekarz prywatny za wizytę w domu pobiera mk. 5,000, a akuszerka przy połogu mk. 20,000, aby dojść do przekonania, iż na opłacanie takich honorarjów pozwolić sobie może chyba tylko człowiek bardzo zamożny.

Wszystkim przecież wiadomo, że Kasa Chorych nie jest na rękę pracodawcom, wogóle klasom posiadającym, ba ściślej mówiąc, godzi w ich kieszeń, ponieważ, jak doszło do wiadomości ogółu, jedna z większych firm tutejszych na ten cel wydawała około 900 tysięcy mk. miesięcznie, gdy dziś musi opłacać około 1 i pół miljona marek tygodniowo. Poruszono wszystkie sprężyny, aby niedopuścić do tego, aby robotnik mógł być otoczony należytą o-

Pamiętajcie o odbudowie kresów wschodnich!

pieką lekarską i właśnie dlatego p. Stypułkowski, jako radca prawny firm występuje na łamach „Kurjera Łódzkiego“ z energją, godną zaiste lepszej sprawy przeciwko Kasie Chorych.

Należałoby się zapytać, od kiedy to p. Stypułkowski czuje się w obowiązku występowania w imieniu rzesz pracujących i dlaczego, występując w interesie nielicznej grupy malkontentów, jak to niektórych pracodawców, niektórych lekarzy i niektórych aptekarzy, przybiera na się togę trybuna ludu?

Jakiemi gołosłownemi frazesami operował p. Stypułkowski, mogą posłużyć fakty:

1) nieprawdą jest, jakoby Kasa Chorych organizowana była bez współudziału organizacyj robotniczych i pracodawców, gdyż na łamach miejscowych pism mieliśmy możność czytania sprawozdań z licznych konferencyj z poszczególnemi Związkami w tym celu odbytych;

2) nieprawdą jest, jakoby Kasa Chorych pozamykała istniejące ambulatotorja fabryczne, gdyż przeciwnie znacznie je rozszerzyła, udzielając pomocy lekarskiej w daleko większym stopniu, niż to miało miejsce dawniej;

3) nieprawdą jest, jakoby chorzy na udzielenie pomocy lekarskiej czekali dni kilka, gdyż do chorych obłożnie przybywa lekarz rejonowy w tym samym dniu, do chorych gorączkujących lub wypadków nagłych—dyżurny lekarz wyjeżdża natychmiast; a chorzy zaś tak zwani ambulatoryjni po zgłoszeniu się według kolejności są załatwiani, dłuższe wyczekiwanie (najwyżej około 2 ch godzin) mogło mieć miejsce w kilku początkowych dniach funkcjonowania Kasy, spowodowane większą liczbą zgłaszających się chorych, a małą liczbą angażowanych lekarzy, czy godzin ordynacyjnych tychże;

4) nieścisłem jest twierdzenie, jakoby pomoc udzielana robotnikom ze strony Kas Chorych fabrycznych, obowiązujących od 6 lipca 1912 r. przed powstaniem Kasy Chorych m. Łodzi, była dostateczną i dobrze zorganizowaną, ponieważ świadczenia ze strony tych kas były tak mierne, iż wystarczy przeczytać Ustawę z dnia 19 maja 1920 r., aby poznać różnicę i przekonać się;

5) niezgodne jest z prawdą, jakoby Kasa Chorych m. Łodzi jednym zamachem pióra przekreśliła dorobek tych kas, ponieważ Kasa, działalność i doświadczenie ich, o ile to się da pogodzić z Ustawą, w dalszym ciągu kontynuuje.

Nieulega również kwestji, że w tych lub innych technicznych czy manipulacyjnych czynnościach Kasy mogły się początkowo trafić tu i owdzie usterki czy defekty, lecz nie upoważnia to nikogo do rzucania gromów na instytucję, której całą winą jest to, że powstała nie na rękę kilku czy kilkunastu jednostkom.

Zarzuty, skierowane co do samej Ustawy o Kasach Chorych, trącą wstecznictwem; są nacechowane egoizmem człowieka dobrze usytuowanego, który nigdy nie pomyślał o tem, że lecznictwo i wogóle stan sanitarny mas pracujących, zwłaszcza w dzisiejszych anormalnych warunkach, jest opłakany, i że właśnie nie żadne drobne Kasy Chorych, lub inne „dobroczynności“, ale potężna instytucja, oparta na własnych funduszach, jaką może i powinna być Kasa Chorych, jest w stanie tym brakom zaradzić i dążyć, ażeby wszelkie nowoczesne zdobycze wiedzy czy techniki medycznej były dostępne i dla najbiedniejszych, a nie tylko dla klas uprzywilejowanych.

Recepta p. Stypułkowskiego o stopniowem wprowadzaniu Ustawy w życie jest absurdem, bo odsetek chorujących jest znaczny, bo gruźlica się rozwija, bo konieczne są szpitale, a zwłaszcza sanatorja dla gruźliczych, o czem żadna z Kas Chorych fabrycznych nie pomyślała, bo wreszcie robotnik raz już musi być w razie choroby uniezależniony od fabrykanta, a nie narażony na jego szykany i pozostawiony na jego łasce i niełasce.

Należałoby jeszcze zapytać p. Stypułkowskiego jakim sposobem doszedł do wniosku, że Ustawa o Kasach Chorych i wprowadzanie jej w życie jest niesłychanym rozmachem radykalizmu—wszak Kasy Chorych oparte na analogicznych prawie ustawach od bardzo dawna egzystują na Zachodzie i klasy posiadające z niemi się zżyły i do nich dostosowały.

Ale p. Stypułkowskiemu nie o to chodzi: chodzi mu o to, aby robotnik w zupełności był zależny od pracodawcy, ażeby pracodawca był alfą i omegą jego życia, boć wszak do niedawna robotnikowi chorować nie było wolno bez zezwolenia pracodawcy.

Uświadomiony robotnik raz z trudem i mozołem zdobytej placówki nie pozwoli sobie wydrzeć, nie pozwoli skasować Ustawy, która czyni wyłom w dotychczasowem jego traktowaniu i która jest jego pierwszem ogniwem do ogólnych ubezpieczeń społecznych. Uświadomiony robotnik nie chce na starość żebrać, ani korzystać z filantropijnych instytucyj reakcji, chce, domaga się, żąda i walczyć będzie o to, aby odpowiednie Ustawy zabezpieczyły jego byt we wszystkich przejawach życia.

Głos p. Stypułkowskiego nie znajdzie żadnego echa u uświadomionego robotnika, bo nikt go nie przekona, że Kasa Chorych powstała albo działać będzie na jego szkodę, i wobec tego zamach na Ustawę o Kasach Chorych, jakim Pan grozi, pryśnie jak bańka mydlana, nie tylko ośmieszając jego uczestników, ale jasno i dobitnie wykazując ogółowi robotniczemu oblicze tych, co to niby dobro robotnika mają na celu.

Za Ustawą o Kasach Chorych, są wszyscy uświadomieni robotnicy, stoją za nią murem i na wędkę rzekomych „dobroczyńców ludu“ wziąć się nie dadzą.

Jeden z członków Kasy Chorych.

Z powodu Zjazdu T. N. S. W.

Dziś więc rozpoczynają się w naszem mieście obrady Zjazdu delegatów Towarzystw Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych. Przedstawiciele ogółu nauczycielstwa polskiego z całego naszego Państwa radzić mają nad sprawami dotyczącemi szkolnictwa i nauczycielstwa. Są to sprawy, które obchodzą, a przynajmniej obchodzić powinny społeczeństwo nasze w równym przynajmniej stopniu jak sprawy polityczne i gospodarcze. Wszak chodzi tu o warsztat pracy narodowej, przy którym kształtują się moralnie pokolenia nowej odrodzonej Polski.

Czyja myśl wybiega troskliwie w przyszłość narodowego bytu, kto pragnie dla narodu jak najpomyślniejszych warunków najwszechstronniejszego rozwoju kulturalnego, a co zatem idzie i politycznego—tego uwaga spocząć musi na szkole...

Sprawa szkolna to kwestja zainteresowania nietylko rządu, nauczycielstwa, rodziców posyłających dzieci do szkoły—ale to najżywotniejsze ze wszystkich zagadnień życia narodowego dla całego społeczeństwa.

Stąd społeczeństwo powinno zainteresować się i dzisiejszym Zjazdem. Nauczycielstwo, naradzające się nad szkolnictwem, powinno czuć za sobą życzliwe poparcie całego społeczeństwa i rozumną swej pracy krytykę.

Szkoła polska dzisiaj buduje się niejako od fundamentów. Stąd przy najlepszych chęciach jakżeż łatwo o błąd, brzemienny w swych skutkach!

Oprócz tych mimowolnych fałszywych kroków — ileż widzimy dążności niebezpiecznych, zagrażających rozwojowi szkoły polskiej! Z jednej strony ślepe, niewolnicze przywiązanie do form starych nieodpowiadających duchowi czasu, klerykalizm usiłujący dla swych celów opanować szkołę, z drugiej znów strony bezkrytyczna pogoń za nowinkami, i chęć lekkomyślna uczynienia szkoły terenem doktrynerskich prób — oto rafy podwodne, zagrażające całości i normalnemu rozwojowi płynącej w przyszłość nawy szkolnictwa polskiego. Gdzież szukać w tej odpowiedzialnej podróży nieomylnej busoli? W pewnej mierze da ją krytyczne wejrzenie w życie dzisiejsze, wsłuchanie się w jego tętniący rytm. Przeszłość szkolnictwa naszego jest tak różnorodna, tak pełna chwil wspaniałego rozkwitu i smutnych momentów upadku — że z przeszłości naszej szkoły nauczyć się możemy niejednego na dzień dzisiejszy i jutrzejszy.

Oby ci, którzy powołani są przedewszystkiem do trudnego dzieła budowania szkoły polskiej—zechcieli słuchać tych dwuch najnieomylniejszych głosów— teraźniejszości i przeszłości!

Zlot harcerzy w Łodzi.

Dziś i jutro odbywa się w Łodzi zlot harcerzy.

Program zlotu:

Dnia 4 czerwca (niedziela),

g. 9. Uroczyste nabożeństwo w Katedrze św. St. Kostki, z okazji dziesięciolecia Harcerstwa w Łodzi. Poświęcenie sztandaru harcerskiego hufców łódzkich, wmurowanie tablicy pamiątkowej ku czci poległych w obronie Ojczyzny harcerzy,

g. 10.30. Przemarsz hufców do obozu w parku 3-go Maja,

g. 11.30. Przyrzeczenie harcerskie w obozie, podpisanie aktu pamiątkowego otwarcie wystawy w obozie,

g. 19 (7 wiecz.) Wieczór harcerski w obozie.

Dnia 5 czerwca,

g. 7.30. Msza polowa w obozie (park 3-go Maja),

g. 10. Popisy harcerskie, życie obozowe, popisy sportowo-gimnastyczne, ćwiczenia i zawody grup, ćwiczenia zespołu, technika harcerska,

g. 17.30. Zamknięcie obozu.

Wielki Tydzień Odbudowy Kresów Wschodnich.

Miasto nasze wraz z całem Województwem Łódzkiem chce wespół z innemi grodami Polski wziąć udział w w wielkiem i świętem dziele zapewnienia Kresom lepszej i szczęśliwszej pod matczynem skrzydłem Rzplitej — przyszłości. W tej akcji Województwo Łódzkie z m. Łodzią objęło pow. Grodzieński.

Pomoc wracającym z Rosji rodakom naszym, odbudowa kresów—to najpilniejsze dziś zadania Rządu i społeczeństwa polskiego.

Dla zrealizowania tak olbrzymich zadań niezbędnem jest pozyskanie jak najdalej idącego

poparcia i wydatnej ofiarności

całego społeczeństwa.

W niedzielę 4 b. m. rozpoczyna się w Łodzi „Tydzień Odbudowy Kresów“, organizowany przez tutejszy Komitet Odbudowy Kresów Wschodnich.

Na czas wielkiej kwesty, mającej trwać od 4 do 11 b. m., przewidywany jest

szereg imprez dochodowych.

Odbędą się ponadto:

W czasie „Tygodnia“ przedstawienie w Teatrze Miejskim, „five o clock“ towarzyski w restauracji teatralnej.

W niedzielę zaś, 4 b. m. t. j. dziś odbędzie się w Łagiewnikach ad hoc zorganizowany dla wycieczkowiczów świątecznych

wiec,

mający na celu uświadomić szerszy ogół o istocie odbudowy kresów. Na wiecu przemawiać będą: ks. T. Lipecki i p. J. Wojtyński.

Cały szereg instytucyj społecznych zgłosił swój współudział w akcji Komitetu Odbudowy Kresów.

Dookoła strajku bankowców

Wczoraj rano odbyło się walne zebranie bankowców. Sprawozdanie z dotychczasowej pertraktacji, oraz sytuacji obecnej złożył prezes związku p. Wawrzynkowski. Zaznajomiwszy obecnych z konferencją jaka się odbyła z delegatami wszystkich związków zawodowych i zrzeszeń robotniczych oznajmił on, iż minister pracy p. Darowski wywarł nacisk na związek banków w Warszawie, dzięki czemu w dniu wczorajszym toczyły się pertraktacje przy współudziale ministra, między związkiem banków i związkiem pracowników bankowych. Zdaniem mówcy sprawa żądań pracowników bankowych, dzięki akcji wspólnej związków zawodowych jest na najlepszej drodze do urzeczywistnienia.

Delegat związku pracowników bankowych w Krakowie oświadczył, iż czekają oni na wynik akcji ekonomicznej kolegów swych z Warszawy i Łodzi, i o ileby pertraktacje te nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, przystąpią również do bezrobocia. Co do pomocy materjalnej, to pracownicy bankowi w Krakowie przez opodatkowanie się przesłali miljon 100 tysięcy marek. Również i okoliczne związki bankowców nadeślą wkrótce zebrane przez siebie sumy. Z Warszawy nadeślą wkrótce sumę 2 miljonów marek na poparcie strajkujących pracowników bankowych.

W konkluzji ogólnezebranie pracowników bankowych postanowiło wyrazić podziękowanie wszystkim związkom i stowarzyszeniom, za moralne i materjalne poparcie akcji ekonomicznej pracowników bankowych, dzięki czemu ci ostatni będą mogli wytrwać aż do zwycięstwa.

Odezwa do ogółu.

OBYWATELE!

Pracownikom bankowym działo i dzieje się źle.

Przez cały ciąg wojny nie narzekając znosili niedostatek.

Z chwilą zmartwychwstania Polski nie pomyśleli o sobie, lecz przedewszystkiem o Ojczyźnie: 60% pracowników bankowych walczyło w szeregach podczas nawały bolszewickiej.

Dziś krzywda im się dzieje. Zniewoleni niedostatkiem marnego uposażenia, ośmielili się zażądać poprawy bytu.

Związek Banków odpowiedział masowym wydaleniem wszystkich strajkujących.

I oto 500 rodzin znalazło się na bruku.

Należy im dopomóc! Zasługują na to jako obywatele i ludzie pracy. Dość naigrawania się!

My przedstawiciele niżej podpisanych Związków i Zrzeszeń Robotniczych

Dziś wielka kwesta Cześć ofiarnym!

oraz Intelektualnych w Łodzi na wspólnej konferencji odbytej dnia 2 b. m. postanowiliśmy pójść ręka w rękę z walczącymi o słuszną sprawę bankowcami.

Bowiem protestujemy przedewszystkiem przeciwko rozmyślnemu i złośliwemu znęcaniu się nad inteligencją pracującą, a następnie jaknajkategoryczniej przeciwko arbitralnemu i prowokacyjnemu działaniu Związku Banków. Wydalenie ogółu pracowników za to tylko, że ośmielili się strajkować, to hańba, to pójście po linji najsłabszego oporu, gdyż z robotnikami w ten sposób nie ośmielonoby się postąpić.

Niżej podpisane Związki całkowicie solidaryzują się z bankowcami, a na znak tego, jak bardzo sprawa ich leży nam na sercu, postanowiliśmy poprzeć brać bankową w całej rozciągłości.

OBYWATELE! Jeśli strajk bankowców nie zostanie natychmiast zlikwidowany pomyślnie dla tych ostatnich, MY Łódź pracująca porzucimy warsztaty pracy. I póty trwać będziemy w zastoju, póki słusznym żądaniom bankowców nie stanie się zadość.

OBYWATELE! Pojmijcie i poprzyjcie szlachetną naszą akcję.

Tu idzie o egzystencję ludzi pracy, o INTELIGENCJĘ.

Okręgowa Komisja Zw. Zawod.
Okr. Komisja Polsk. Zw. Zawod.,
Delegacja Prac. Elektrowni Łódzkiej,
Zw. Zawod. „Gewerkschaft“,
Polski Zw. Zaw. Prac. Gazowni,
Związek Zawodowy Gazowników,
Związek Robotników Chrześcijan,
Zw. Zaw. Prac. Handl. i Biurowych (Kościuszki 21),
Związek Pracown. Tramwajowych,
Polski Zw. Pracown. Miejskich,
Związek Zaw. Prac. Miejskich,
Związek Pracown. Miejskich w Polsce, oddział w Łodzi,
Związek Zawod. Pracujących w Handlu i Przemyśle (Sienkiewicza 22),
Zw. Zaw. Prac Farmaceutycznych,
Zw. Techników Przem. Włókien.,
Stow. Handlowców Polskich.

O zdrowotność w uzdrowiskach.

Coraz częściej słychać głosy oburzenia pod adresem zarządów naszych uzdrowisk rzucane — z powodu nieprzestrzegania warunków hygjenicznych w tychże uzdrowiskach. Ani Zakopane, ani Ciechocinek, ani Busk, ani pomniejsze Rudki lub Otwocki nie posiadają w dostatecznym stopniu warunków hygienicznych. Opowiadano nam, że w uzdrowiskach takich nawet, jak Zakopane, nie mają pojęcia w zakładzie o dezynfekcji, o zachowaniu koniecznych środków ostrożnośi i hygjeny wobec pacjentów. Mieszkania suchotników w zakładach nigdy nie są odkażane i pozostawiają je niekiedy razem z pościelą niezmienioną następnemu lokatorowi.

Rzecz to przykra, ale, niestety, prawdziwa.

Najwyższy czas, abyśmy stosunki w tej dziedzinie zmienili do gruntu. Zadanie to — Ministerjum Zdrowia, pod adresem którego najwyższe wyrazić należy zdziwienie, że tak urągające elementarnym pojęciom — warunki zdrowotne w naszych uzdrowiskach toleruje.

Czas najwyższy!!!

Na Zachodzie nie wypuszczą z zakładu uzdrowiskowego osobnika, zanim nie poddadzą go dezynfekcji; nie oddadzą nigdy lokatorom mieszkania przed uprzedniem tegoż mieszkania odkażeniem.

A u nas?

Stosunki te o tyle łatwiej jest naprawić, że z pomocą przyjdą tu chętnie samarytańskie organizacje amerykańskie w Polsce. Oby się tylko Ministerstwo Zdrowia zwróciło do polsko-amerykańskich organizacyj w Warszawie, a napewno pospieszyłyby one z narzędziami pomocniczemi.

Sprawa jest ważna. Możeby niezależnie od Ministerjum zajął się nią i Związek Miast w Polsce.

Jan Wojtyński.

Mały feljeton.

Wielkobrzuchy.

SEM-icie w dowód uznania.
Autor.

..A gdy już bezpowrotnie minęła epoka rzeczywistych i urojonych wielkoludów, ktorzy przez dłuższy czas zajmowali wyobraźnię współczesnych i potomnych, wtedy Łódź weszła w epokę wolnomyślicieli, powolniej — myślicielątek i niezwykle okazałych wielkobrzuchów.

Matką wielkobrzuchów, zwanych również poprostu brzuchaczami, była kraina znana podówczas pod nazwą PPS. (Projektowana Polska Sowdepja), a miejscowością, gdzie spotykano najwspanialsze okazy tego potwora, był ówczesny magistrat łódzki.

Z kronik współczesnych dowiadujemy się, że gatunek ten, zewnętrznym wyglądem przypominający zresztą człowieka (homo sapiens), żył gromadnie, obyczajami usiłował—bezskutecznie, co prawda—naśladować ludzi, trzymał się w pobliżu obfitych żerowisk, ściągając do nich z dalekiego świata, i urządzał 1 go maja zbiegowiska po miastach.

Z tychże źródeł wiemy, że niezwykłe dali z siebie Łodzi brzuchacze widowisko w dniu 1 maja 1922 r.

Kilku tysięczny tłum żydziaków wiódł w dniu tym na czele zbiegowiska kilka kroczących, a jak inni podają, toczących i taczających się najokazalszych typów tego gatunku, a za nimi okazy pośledniejsze niosły bogaty sztandar z inicjałami P. P. S., zakupiony z przymusowych „ofiar“ pracowników magistrackich. (Wyraz „ofiar“ był w tym wypadku szczególnie trafny, gdyż ofiary teroru magistrackiego groźbami wydalenia z pracy zmuszane były do składania na sztandar części swych zarobków, mimo antypatji do tego sztandaru). Przodownicy ci mieli sobą wyobrażać „ucisk zgnębionego proletarjatu“ i na swych wielkich brzuchach wybębniać na każdem skrzyżowaniu ulic pobudkę do walki z NPR-em.

Widok tego „pochodu“ czy „potaczania“ był tak niewymownie humorystyczny, że widzowie formalnie pokładali się na chodnikach od śmiechu, patrząc na nieustanne zderzania się w pochodzie potwornie olbrzymich, nalanych spirytualjami kędziuchów, i... „konie się śmiały“.

Wybitnie nieznany ówczesny kronikarz Sem., mówiąc o przeciwnikach partyjnych, myślał i głosił o wielkobrzuchach, iż gatunek ten „ubóstwo myśli i ducha stara się tuszować wrzaskiem i demagogją“.

Sprostować tu trzeba nie zupełnie słuszny pogląd szanownego autora, który, nie znając jeszcze nowoczesnych metod badania, posądza brzuchaczów o stałe ubóstwo ducha. Obecnie niezbicie zostało stwierdzone, że duch—s p i r y t u s wypełniał częstokroć aż po brzegi ich wielkie bębny.

Jeden z brzuchaczów, jak czytamy u Sem-ity, pod wpływem zbytku energji duchowej (spiritus vini) znany i wielce w swem kółku poważany tow. dr. M. stał się ojcem, jak twierdzi, fabrykancko-majsterskiego dziecka, które przed narodzeniem kopnęło ojcowski brzuch i poszukało sobie innego.

Brzuchacze wyróżniali się tem jeszcze, że i w stanie trzeźwym (a więc — w stanie wyjątkowego ubóstwa ducha) byli niezwykle trudnymi do dokładnego ich rozpoznania. Jeden z nich naprz. tow. Stupnicki na wiecu publicznie dowodził, jak podaje ówczesne pismo „Łodzianin“ (patrz nr. 21 rok 1922), że „oprócz brzucha, posiada jeszcze inne części ciała godne widoku gryzipiórkow „Pracy“. Obecni w ciągu całogodzinnego ględzenia brzuchatego towarzysza napróżno usiłowali dopatrzeć się tych „innych części“, i wreszcie stwierdzono jednogłośnie, że mówca tylko do pewnego stopnia ma słuszność, gdyż oprócz potężnego brzucha i równie potężnej—przeciwległej okolicy, żadnych innych części ciała ludzkiego nie posiada. Ten brak innych części, a głównie głowy, był przyczyną, iż wielkobrzuchy miewali częstokroć bardzo złudne wrażenia.

Gdy który, naprzykład, wziął dobrze kijem w brzuch (bo głowy niepodobna było się doszukać), to ogłaszał, że „wymierzył policzek“, a gdy go później chciano postawić przed lufą pistoletu, to przysięgał wszem wobec i każdemu z osobna ustnie i pisemnie, że „miał tylko złudzenie, którego szczerze żałuje“, że śniły mu się w Wydziale Zaprowiantowania Miasta zgniłe śledzie z zapachem fijołków (czy fijołów — w nieistniejącym

GASTON LEROUX. 6)

Człowiek, który powrócił z tamtego świata.

ROZDZIAŁ IV.

Poważni ludzie, którzy wierzą w duchy.

— Wyznaję — odparł doktór — że nigdy sam duchów nie widziałem, ale nie śmiałbym zaprzeczać ich istnienia. Ludzie uczeńsi odemnie widywali je... I zaiste, dlaczego nie miałbym wierzyć w to co popiera swoją powagą taki n. p. Wiliam Crookes!... Ten wielki uczony fotografował duchy!...

— Ależ to żarty, doktorze! — zawołał Jakób.

— Doktór sobie pokpiwa z nas — dodała Fanny.

— Ależ bynajmniej! — zaprotestowała panna Helier — to są przecież rzeczy znane!...

— To są rzeczy historyczne! — oświadczył Moutier — i ja zupełnie nie zamierzam żartować... Wiliam Crookes dziesięć lat poświęcił studyom nad zjawiskami spirytystycznemi.. chcąc zaś poddać je ścisłej kontroli naukowej, skonstruował przyrządy niezwykle precyzyjne... W otoczeniu innych uczonych dokonywał eksperymentów przy świetle elektrycznem wykluczającem wszelką możliwość oszustwa...

— Ale czy on także fotografował Napoleona I-go? — wmieszał się notaryusz.

— Ach! dosyć! dosyć! — zakrzyczano go, ale Saint-Firmin tak zabawnie obstawał przy swojem, że wszyscy musieli roześmiać się.

— Moi państwo, mnie właśnie Napoleon I-szy najbardziej interesuje!... Chciałbym wiedzieć, co on tam robi w towarzystwie swoich dwóch żon: Józefiny i Maryi Ludwiki!... Panno Helier, proszę panią bardzo, niech się go pani przy najbliższej sposobności zapyta, jak on się też urządził na tamtym świecie?...

— Więc Wiliam Crookes widział duchy?... fotografował je?! — ozwał się znowu przytłumiony głos bladej pani Saint-Firmin.

— Tak jest i to nietylko on proszę pani...

Doktór nie skończył jeszcze, kiedy pani Saint-Firmin osunęła się nagle z krzesła na dywan.

Podniesiono ją natychmiast i zamierzano przenieść do drugiego pokoju, ale młoda kobieta odzyskała zaraz przytomność i oświadczyła energicznie, że nie opuści sali jadalnej.

— To tylko zawrót głowy!... Proszę mi wybaczyć, żem państwa przestraszyła i nie mówmy już o tem więcej.

Zajęła swoje dawne miejsce przy stole, prosząc, aby się nią więcej nie zajmowano. Jednakowoż wszyscy byli jeszcze poruszeni tem nagłem zasłabnięciem, a doktór Moutier krzątał się koło niej.

— A to doktór winien wszystkiemu, te pańskie historye o fotografowanych duchach...

— Ależ to pani żądała, abym je opowiadał — a potem, zwracając się do bladej, jak płótno Marty, dodał:

— A pani nalegała... Pocóż pani słuchać o rzeczach, które są pani widocznie przykre?

Marta mówiła to błędnie, spoglądając na męża, który zdawał się być wściekłym z powodu zamieszania, jakie wywołała jego żona.

— Doprawdy, niewiadomo co się z nią dzieje!... Możnaby chwilami przypuszczać, że ona śni na jawie... A potem modli się całemi godzinami.. Słowo honoru, że robi się z niej niemożliwa bigotka!... Lepiejby zrobiła, gdyby się porządnie zajęła gospodarstwem!...

ROZDZIAŁ V.

Jedni grają w bridża i w pokera, inni rozmawiają z duchami.

— Ona ma stanowczo za mało rozrywek. Niechże ją pan częściej przysyła do nas.

— Ach! pani dobrodziejko, pani jest rzeczywiście anielsko dobra!... Marta nie zasłużyła na tyle uprzejmości...

Fanny naprowadziła zręcznie rozmowę na polowanie i opowiedziała przy tej sposobności kilka zabawnych anegdot łowieckich, rozpraszając pozaświatowe nastroje.

Udało się to istotnie. Wesołość, zamącona na chwilę, powróciła. Goście odzyskali dobry humor.

Tymczasem jednak Marta zatrzymała doktora przy sobie i rozmawiała z nim po cichu, a bardzo żywo, dopóki całe towarzystwo z sali jadalnej nie przeszło do salonu.

— Cóż ona panu opowiadała tak interesującego? — zagadnęła pani de Bossiere dra Moutier, usadowiwszy, przedtem graczy do bridża i pokera.

— Niech się pani nie śmieje... Mam do pani prośbę w jej imieniu...

O! słucham...

— Ona chciałaby urządzić seans ze stolikiem...

— Niepodobna...

— Jednakowoż...

— Ależ ta kobieta jest chora... Więc przybyła tutaj po to, aby urządzać seanse?!

— Założyłbym się, że mówi już o tem z panną Helier.

Młoda notaryuszowa i stara panna tworzyły w tej chwili grupę, godną obserwacyi: panna Helier, silnie poruszona, zdawała się bronić przed jakąś prośbą, a tamta nalegała z dziecinnie natarczywem uporem.

— Ostatecznie, — rzekła Fanny — jeżeli jej to zrobi przyjemność i jeżeli zdoła przekonać tę starą maniaczkę... Jeśli jedni moi goście mogą grać przy stolikach w karty, to dlaczegoby inni nie mogli użyć stolika do wywoływania duchów?... Wcale mi to nie przeszkadza...

— A mnie dopomogłoby do poznania bliższego tej dziwnej natury, która wydaje mi się bardzo podatną na wpływy hypnotyczne — sądzę, że z pani Marty mogłoby być doskonałe medyum...

— Ależ pan z niej gotów zrobić kompletną waryatkę!

— Albo ją uratuję!... Ona obecnie znajduje się pod jakimś bardzo silnym wpływem, dla nas nieznanym... To jest widoczne... Z pewnością ma jakieś ukryte myśli, które należy poznać, aby je wyleczyć... Seans może być pod tym względem bardzo użyteczny!... Proszę patrzeć... Ona już wprowadza pannę Helier... Droga pani Fanny, pani wie przecież, że to biedactwo ogromnie boi się swego męża... Trzeba, żeby on o niczem nie wiedział... Pani Marta liczy na panią...

— Dobrze zajmę się jej mężem — zgodziła się pani de la Bossiere, ale pan mi opowie, jak się wszystko odbyło... Obiecuje pan?

— Oczywiście!.. Ale gdzie mamy się udać, żeby nam nikt nie przeszkadzał..

(D. c. n.)

łbie), że sam kradł konie i gdzie się co dało, ale ma co do tego wrażenie, iż się ludzi, że się mylił itp. I wreszcie biegł na cmentarz, krył się w grobowcu żyjącego brata i tam czekał z zapartym oddechem, aż się wszystko uciszy i szczęśliwie minie...

Oto, co nam przynoszą najnowsze badania prac naukowych znakomitego Semity o zaginionych już obecnie potworach, zwanych brzuchacsami.

Idem.

Łódź, w maju 1925.

Zjazd pracowników poczty.

Dnia 30 ub. m. zakończyły się obrady Zjazdu pracowników poczty, telegrafu i telefonu Rzeczypospolitej Polskiej, który trwał kilka dni. Ponieważ na zjeździe poruszono mnóstwo spraw, obchodzących szeroki ogół tych pracowników, posiedzenia zjazdu odbywały się nieraz w nocy i trwały do rana. Najważniejszemi sprawami była regulacja płac, kwestja pragmatyki i opracowanych przez Ministerstwa przepisów t. zw. przejściowych, które zawieszają w czynnościach wszystkich pracowników na dwa lata z pozbawieniem na ten czas nabytych przez nich praw służbowych. Szereg pomniejszych wniosków, jak sprawa pomocy lekarskiej, wpisów szkolnych, sprawy samopomocy i inne jeszcze, przekazane zostały centralnemu zarządowi do załatwienia.

Następnie dokonano wyborów. Do nowego zarządu weszli pp.: Kijok, inżynier Jakubowski, Klejber, Stangreciak, Barszczewska, Łyskowski, Machurski, Kopczyński, Szczurkiewicz, Marczewski i Klimuszewski, wszyscy z Warszawy; Rudnicki (Lwów), Habitówna i dr. Kulinek (Kraków), Kula, Gacia i Nowakowski (b. dzielnica Pruska), Rynk (Pokucie), Królewiak (Łódź), Piekarski (Kresy Wschodnie).

Sprawy robotnicze.

Zebranie Zarządu Związku „Praca".

W poniedziałek, dnia 5 czerwca rb. o godz. 10 rano odbędzie się posiedzenie Zarządu Związku „Praca". Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Ze Związku Budowlanego Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.

(oddział w Łodzi).

We wtorek, dn. 6 czerwca rb. o g. 6 wiecz. w lokalu Związku ul. Główna 51 odbędzie się zebranie delegatów i poborców Związku. Wszyscy wyżej wymienieni obowiązani stawić się punktualnie.

Zebrania Metalowców.

We wtorek dnia 6 czerwca b. r., o godz. 6 wiecz. w lokalu Pol. Zw. Zaw. odbędzie się ogólne zebranie członków Zw. Metalowców pracujących w fabr. włókienniczych.

Z życia pracującej inteligencji.

Nowy Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Łodzi.

Na zebraniu ogólnem członków Syndykatu Dziennikarzy Polskich w dn. 2 czerwca dokonano wyborów nowego zarządu. Wybrani zostali: kol. kol. Dudziński Bolesław, prez. Rżewski Aleksy, dr. Leszek Kirkien, Czesław Gumkowski i Jan Wojtyński.

Szczegółowe sprawozdanie z zebrania umieścimy w numerze środowym.

Robotnicy popierajcie pismo „Praca".

Wiadomości bieżące.

Kalendarzyk.

4	*Dziś* Zesłanie Ducha	
Niedziela	*Jutro* Bonifacego	
	Wschód słońca	4 m. 25
	Zachód „	8 m. 39
	Wschód księżyca	8 m. 03
	Zachód	12 m. 27

— **Z powodu Zielonych Świąt** — następny numer „Pracy" ukaże się dopiero we wtorek o zwykłej porze.

— **Na fundusz prasowy.** Jako karę złożono przez robotnicę z fabr. Eiserta (oddział przędzalnia) mk. 500 na fundusz prasowy „Pracy".

— **Mecz.** Drużyna „Jutrzenka" (junjorzy) przy Stow. im. J. Słowackiego wyjeżdża w niedzielę dn. 4.VI 22 r. do Łęczycy celem rozegrania meczu z drużyną „Łęczycanką" w pierwsze święto Zielonych Świątek o godz. 5 p.p.

— **Wyzysk dorożkarzy.** Obywatele miasta naszego skarżą się ciągle na niesumienny wyzysk dorożkarzy naszych. Za kurs z dworca do miasta każą sobie dorożkarze płacić 500 do 700 mk., a w nocy 1000 mk. i więcej. Pomimo dwukrotnej uchwały Rady Miejskiej, taksy przy dorożkach niema.

Najwyższy czas pouczyć dorożkarzy, że ustawy i prawa w Polsce istnieją.

— **Osobiste.** Dziś, w pierwszy dzień świąt, o godz. 7 wiecz. w kościele Katedralnym, św. Stanisława Kostki odbędzie się ślub panny Stanisławy Walerysiakówny, współpracowniczki administracji wydawnictwa „Praca" z p. Józefem Zubertem.

Szczęść Boże młodej parze!

— **Oddaj, coś winien.** Byli wychowańcy T-wa Gniazd Sierocych, zorganizowani w związek społecznych pracowników, jako artel robocza przyjmują wobec osób trzecich moralną i materjalną odpowiedzialność za czynności stowarzyszonej braci w granicach zobowiązań, przez związek akceptowanych.

Na uroczystem Walnem Zgromadzeniu, jakie odbędzie się niedługo, Związek oficjalnie przyjmie solidarnie na siebie zobowiązania członków, jakie każdy oddzielnie z byłych wychowańców ma względem TGS.

Za czas, przebyty w gniazdach, wychowańcy zapłacili Towarzystwu swą pracą. Dłużni są tylko za pomoc, otrzymaną poza gniazdami w okresie zawodowego kształcenia. Przeciętnie wynosi ona wartość 60 korcy żyta na każdego.

Spłata rozpoczyna się ustawowo po upływie pięciu lat od dnia wstąpienia gnieździarza (po odbyciu wojskowości) do życia samodzielnego. Rozłożona jest ona na następne lat 10.

Związek solidarnie przejmując na siebie obowiązek wniesienia zapłaty do kasy TGS., otrzymuje od TGS. cesję zobowiązania, wystawionego przez wychowańca Towarzystwu. Kasa przezorności pozwala Związkowi przyjąć względem TGS. gwarancję spłaty długu nawet w razie śmierci stowarzyszonego.

W ten sposób fundatorzy, przekazujący Towarzystwu Gniazd Sierocych swój majątek na cele opieki społecznej, mają pewność, że ich ofiarne grosze stale służyć będą nie jednostkom, ale społeczeństwu.

Centrala TGS. mieści się w Warszawie, Wilcza 2.

Teatr, muzyka i sztuka.

Teatr Miejski, Cegielniana 63.

Dziś t. j. w niedzielę z powodu zjazdu Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych i Średnich odbędzie się uroczyste przedstawienie; dana będzie kom. T. Rittnera „Lato".

W poniedziałek wiecz. „Ta co przeszła" H. Kistenmaeckersa.

W środę z powodu przyjazdu pp. ministrów z panem prezydentem ministrów A. Ponikowskim na czele odbędzie się galowe przedstawienie dana będzie kom. T. Rittnera „Lato". Początek o godz. 7 wiecz.

Wkrótce rozpoczną się w Teatrze Miejskim występy znakomitej artystki p. Ireny Salskiej—Grosserowej.

Dzielnica Widzew.

Dnia 5 b. m. w poniedziałek o g. 4 po poł. odbędzie się zebranie zarządu oraz dziesiętników. Sprawy ważne.



List Walentego Kurdybona.

Wielmożny Panie Rydaktorze!

Człowiek jest królim wszelkigo stworzynio na zimi, a cynsto jest mu tak bardzo źle, tak mu los doskwiro, ze cuje się gorzyj niż pies. Zaroj wom tego dokumyntnie dowiedę.

Chodzonc po Łodzimieściе widuje cynsto psów i piesków wymytych, ucesanych, z kukardami niedbawnymi na karku, a casym nawet z nakrycim na grzbiecie i insymi strojami. Pieski te, jak to przekunołym się nie w jednym miejscu—jodajom se bułki, minso, i to nawet na maśle smażone, pijajom zaś cyste mliko; śprytu i insych likierowych i winnych przysmaków tyz by im nie załowano, ino ze, posoki psy, mondrale, trucizny uzywać nie chcom.

Psy takie majom i spanie wygodne i cyste, jak paskorze jakie.

A podcas kiedy psom tak się dobrze dzieje — na ulicach nasygo miasta, na przedmieściach, w zaułkach, po sugorynach i poddasach widzi się na pół nagie, bose i głodne siroty, które nimajom serc, przy którychby się mogły ogrzoć i utulić w swyj niedoli sirocyj. Chwieje się to bidactwo jak wontłe łodyzki roślinne; i tak, niemajonc poincio nawet o psich wygodach, w zaraniu swygo zycia z nyndzy i głodu całymi masami zabijane som przez gruźlicę i schodzom do grobu.

Panie! Ty widzis to, i nie grzmisz!?

Nawet pies bezdomny cuje się lepij od niejednygo dziecka, bo gdy mu się żryć chce, to se ściongnie, posoka, gdzie kawoł minsa rzeźnikowi i naźre się bezkarnie, abo w najgorsym razie dostanie kija, jezeli nie zdązy uciec.

A niech no głodny cłek, abo dzieciok—sirota singnie po bułkę! Zaroj ci zapakujom go do kozy, przeklnom jak wyrzutka, wyzujom prawie z godności ludzkij, palicami bedom wytykać.

Zgroza!!!

Znom jednom paniom fabrykantkę w Łodzimieście o tak cułym sercu, ze kiedyś na widok krzywdy wyrzondzonyj psu, zbecała się jak dzieciok, ale to, zo w tym samym dumu schnom z nyndzy trzy siroty po żołnirzu,—to ta rzec piesko—litościwom paniom wcale nie boli, hoć to sirоctwo niewinnych istot ludzkich nieroz ij się całom okropnościom rzuco w ocy.

Sprawiedliwości, gdzieżeś! ty!

Dzieuchy, najwincyj zaś te, które zokun Jadama i Jewy ominoł a lata nieubłagane gniotonc barki, nielitościwie tyz burzą ich panińskie wdzinki,—te to, juchy, dziwcyce, w pieskach kochajom się okrutnie. Nosom une żwirzynta na łonach, które przecie som im dane przez nature dla insych istot, i piescom, a nawet nieraz, posoki, całujom psiska w mordy!

Cynsto tako dziwka ściska
Koty, kotki, psy i psiska,
Lec na ludzkom dolę twardą
Patrzy z chłodym lub pogardą;
Milse ij som te piescoty
Niz dziecioka—niz siroty!

O Duchu Swinty, któryg urocystość dziś obchodzimy, oświć te zapamintałe baby tak świntokradzko safujonce swymi serdecnymi ucuciami.

Winniśmy cenić każde żwirze, nie krzywdzić je i dąć mu nolezyty wikt. Ale jakze daleko poza tyn obowionzek powinnismy wybiegać w stosunku do ludzi, a głównie w stosunku do ludzi cierpioncych, do dzieci, do sirot!

Opamintejta sie posoki kobity cy dzieuchy i garnijta pod swom opiekę macierzyńskom nie psów i kotów, ino dziecinу biedne i osirociały, a napewno wyniesieta stond tysionckroć razy wincyj zadowolinio.

Psom winniśmy dobre obchodzynie się z nimi, a miłość, to najświntsze i najpinkniejse ucucie serca ludzkigo—ludziom!

Pamintejta o tym, zeby wos los cinski za to nie pokoroł!

Jakiś gwiożdziorz wypatrzył na niebie nowom kumetę. Punoś jest to bic niebios na paskorzy i insych żdzirusów dziesiontyj skóry bidnygo ludu. Paskorze, lichwiorze i wszelkie inse bezsumiinne bestyje, poprowta się, posoki, bo przyjdzie kumeta i miotłom swojom wymiecie wos z tego padołu, jak jaki dozorca śmieci z podwórza. Już teroj powinny wom łby ze strachu posiwić na tak strasznom dlo wos zapowiedź.

Mnie ino zasmuco to, ze jednygo mietliska kumetowygo na wymiecynie prowdziwych gór chcywości, podłości i wszelakigo wyzysku wasygo pewnikim nie wystarcy.

Ale nic to! w otchłaniach niebieskich jest wincyj kumet z ogunami ognistymi.

A więc drżyjta paskorze i wszelkie inse hyiny i wyzyskiwace.

Cześć!

Walinty Kurdybon.

Rozmaitości.

Największy dworzec kolejowy.

Według niemieckiego pisma fachowego „Eisenbahn Zeitung", największy obecnie na świecie dworzec kolejowy posiada nie Ameryka, lecz stolica Bawarji — Monachjum.

Do niedawna za największy w Niemczech uchodził monumentalny dworzec kolejowy w Lipsku, dworzec jednak monachijski prześcignął go pod względem liczby torów, a przytem budowa jego kosztowała cztery razy taniej.

Co do liczby torów, to dworzec monachijski posiada 32 tory; dworzec w St. Louis (Stany Zjednoczone) 31; dworzec Północny w Paryżu 28; a dworzec lipski 26.

Podatek na ludzi roztargnionych.

Rząd belgijski wytoczył wojnę ludziom roztargnionym i nałożył na nich karę. Nie więzienia wprawdzie, w każdym jednak razie podciągnał roztargnienie ich pod kategorję przedmiotów, podlegających opodatkowaniu.

Dekret, mianowicie, belgijskiego ministerjum spraw wewnętrznych nakłada podatek stały jednego franka na rzecz państwa na wszelkie przedmioty znalezione bądź to na ulicach i w lokalach publicznych, bądź też w tramwajach, wagonach kolejowych, dorożkach i td.

Ponieważ liczba roztargnionych jest w Belgji nie mniejsza, niż gdzieindziej, przeto rząd belgijski spodziewa się osiągnąć z tego źródła kilka miljonów franków dochodu.

Pięćdziesiąt cztery lata bezsenności.

W Pittsburgu, w Stanach Zjednoczonych, zmarł w 82 roku życia weteran wojny secesyjnej, William Warner. Człowiek ten cierpiał od 28 roku życia na bezsenność. Noce spędzał, drzemiąc w fotelu, snu jednak prawdziwego nie zaznał. Wszelkie środki nasenne nie działały na niego. Pomimo to cieszył się dobrem zdrowiem i dopiero przed dwoma laty zaniewidział.

Kącik humorystyczny.

Na mustrze.

Kapral mustrujący rekrutów, kazał im stanąć w szeregu i następnie zakomenderował:

„Prawa noga do góry!"

Patrząc następnie po szeregu, zobaczył dwie nogi podniesione obok siebie (jeden żołnierz podniósł lewą nogę zamiast prawej). Rozgniewany woła:

— Który tam dureń podniósł obie nogi do góry?!

W szkole.

Nauczyciel:

— Pierwszy wóz wyjechał o dwie mile przed drugim, ale drugi jedzie o sto stóp na godzinę prędzej, gdzie się spotykają?

Uczeń: — W karczmie!

LUNA

Dziś wielka premjera! Najgłębszy obraz duszy ludzkiej!

TANIA

Wybitny dramat w 7 aktach osnuty na tle słynnego romansu „Rozdroże namiętności" Heleny Nagrodzkiej.

Przepiękna wystawa, niezrównane pejzaże, festyny ogrodowe, Corso kwiatowe.

Orkiestra pod kierunkiem p. Lewaka.

Magazyn konfekcji męskiej i damskiej

A. SPODENKIEWICZ

Łódź, ul. Piotrkowska 150, ul. Konstantynowska 25

POLECA NOWOŚCI:

Rękawiczki, Pończochy, Kapelusze, Bieliznę, Krawaty, Czapki i t. p.

Uprasza o zwracanie uwagi na wystawy sklepowe.

Białe towary

jak madapolamy, pościelowe, ręczniki, prześcieradła, obrusy, fartuchowe, kretony, etamina, satyny, zefiry, korty, sukna, szewioty, cajgi i chustki, nabyć tylko w składzie pod firmą

„NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO"

Dzielna № 36.

tanio, bo w mieszkaniu prywatn., mały zysk duży obrót.

Uwaga: Handlującym rabat.

• DRUKARNIA AKCYDENSOWA •

„PRACA"

Przyjmuje obstalunki na roboty drukarskie np.:

Rachunki, Blankiety, — Cyrkularze, Kwitarjusze Afisze, Programy i t. p.

Dla Stowarzyszeń i organizacji robotniczych znaczne ustępstwo.

ŁÓDŹ, UŁ. PRZEJAZD Nr. 8.

Obywatele!

HASŁA:

„Swój do swego!" „Zrzeszajmy się!" „Hej, ramię do ramienia!"

nie są czczemi wyrazy. Niejednokrotne zastosowanie powyższych haseł dawało dodatnie i owocne wyniki.

Pod powyższemi hasłami, i naczelnem silnem zawołaniem „Chrześcijański", od 2-ch lat na gruncie łódzkim działa i stoi wytrwale „JARMARK ŁÓDZKI" a zdobywając sobie coraz szersze koła odbiorców — w miarę tego rozszerza swą działalność!

Chrześcijański Dom Handlowo-Przemysłowy Bronisława Jagody, Ryszarda Pfeiffra i S-ki, pod firmą:

„Jarmark Łódzki"

zebrał dotychczas 150 miljonów kapitału zakładowego.

Celem dalszego powiększania kapitału i przekształcenia się w Spółkę Akcyjną — przyjmuje udziałowców-akcjonarjuszów!

Komu więc, naprawdę, leży na sercu unaradawianie handlu polskiego, kto pojmuje, że w łączności siła, ten, we własnym, dobrze zrozumiałym interesie, winien zapisać się chociażby na jeden udział.

Pieniądze na udziały mogą wpłacać jedynie chrześcijanie do pocztowej kasy oszczędności na rachunek № 60976, Jarmarku Łódzkiego.

Jeden udział 10.000 marek. Każdy udziałowiec korzysta u nas z kredytu 75 proc. od zakupionego udziału.

Skupuję

stare zęby, także złote zęby nawet połamane. Jako fachowiec płacę najwyższe ceny. Konstantynowska nr. 20 w podwórzu, lewa oficyna parert, NADRYCZNY. 1189—12

LEKARZE potrzebni zaraz

A. Tahn i S-ka

Sienkiewicza 58.

DENTYSTA

GLIK-ROGACKA

Główna № 5.

Przyjmuje: od 10—1 i od 3—7.

Dr. K. Koliński

CHOROBY OCZU

Zgierz, ul. Dąbrowskiego 5.

Przyjmuje od g. 4 do 6 po poł.

DENTYSTA

R. Glik-Liberman

Główna 5.

Przyjmuje od g 9 r. do 8 w. bez przerwy.

LEKARZ WETERYNARJI

T. Wysocki

ul. Wschodnia 51.

NAJNOWSZE METODY

Ochronne leczenie psów rasowych przed nosacizną oraz szczepienie innych domowych zwierząt.

Godz. przyjęć: 8—10 i 5—8

Dr. med.

Eug. Zeligsonowa

ordynuje przez lato w Ciechocinku.

Wilia Millera.

Dr. med.

N. EPSTEIN

choroby wewnętrzne i nerwowe

Godz. przyjęć: 10—12 i 5—7.

Rzgowska 5, (Górny Rynek).

Dr. med.

Adolf Engel

choroby kobiece i akuszerja

Al. 1-go Maja 8, róg Długiej 83.

Przyjmuje od 5 do 7.

Dr. L. PRYBULSKI

Specjalista

Chorób skórnych, włosów, wenerycznych, moczopłciowych

leczenie światłem (lampa kwarcowa)

od 9—2 i 5—8 od 4—5 dla Pań

ZAWADZKA № 1.

Doktór Medyc.

H. LUBICZ

Piotrkowska Nr. 28.

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych

Leczenie sztucznem słońcem górskiem.

Od 11—1 i 5—8. Panie 4—5.

Dr. CHYLEWSKI

Główna 51, róg ul. Kilińskiego

Choroby kobiet i akuszerja

Przyjmuje od 9—10 i 5—7.

Dr. SZUMACHER

choroby skórne i weneryczne

Godz. przyj.: 5—7, w niedz., święta od 11—1 po poł.

BENEDYKTA № 1.

Dr. med. BRAUN

Specjalista

Chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.

Przyjm. 10—1, 5—3, panie 4—5

Południowa 23.

Dr. Feliks Skusiewicz

ul. Andrzeja 11.

Choroby skórne i weneryczne

Godz. przyjęć: od g. 9—11 rano i od 5—7 i pół po poł. Panie od g. 5—6 po poł.

Magazyn konfekcji damskiej

Nr. 109 ul. Piotrkowska Nr. 109

Telef. 5.43

„Dom Wiedeński"

POLECA WIELKI WYBÓR:

Bluzek, Sukien, Halek, Szlafroków, Bielizny etc.

CENY PRZYSTĘPNE.

Daję na raty!

wszelką garderobę męską i damską, różne łokciowe towary, bieliznę, meble i t. d.

„OSZCZĘDNOŚĆ", WÓLCZAŃSKA 43, I p., front.

Uwaga stolarze!

Nowości

w Rysunkach meblowych

poleca L. Rüttger, Łódź, Składowa 11.

Obrączki ślubne

duży wybór, wszelkie fasony, gwarancja za złoto.

Zegary, zegarki, pierścionki, kolczyki— najtaniej kupić można:

Brzezińska 10, JAN PLACEK,

Przyjmuje się wszelkie reparacje w zakres zegarmistrzowstwa i jubilerstwa wchodzące.

Kim jesteś? - Kim być możesz?

Przeznaczenie, zalety, wady, zdolności. Przyślijcie swój charakter pisma, lub zainteresowanej osoby, zakomunikujcie imię, rok i miesiąc urodzenia, ile osób najbliższej rodziny: na tych danych otrzymacie od uczonego psycho-grafologa Szyllera-Szkolnika (autora prac naukowych) listem poleconym naukową szczegółową analizę charakteru, określenie ważniejszych zdarzeń życiowych. Odpowiedzi na szczerze zadane pytania. Cenne wskazówki i rady. Praca naukowa p. Szyllera-Szkolnika zaszczycona mnóstwem odezw i podziękowań w poczytnych pismach krajowych i zagranicznych. Analizę wysyła się po otrzymaniu mk 950. Jeśli wziąć pod uwagę, że wykonanie analizy wymaga kilku godzin poważnej umysłowej pracy, koszty ogłoszeń, pocztowe i t. p., wyżej oznaczona suma nie może wydawać się zbyt wysoka. Dla badań osobistych przyjmuje od godziny 12—7 — Ch. Szyller-Szkolnik: „Tajemnica powodzenia" „Jak żyć i postępować, aby osiągnąć powodzenie w życiu. Najnowszy utwór Szyllera-Szkolnika. Szereg cennych rad, uwag i wskazówek, jak żyć i czynić, aby zwycięsko przeciwstawić się naszemu losowi, osiągnąć niezależność, moralne zadowolenie i dobrobyt. Niewielka, lecz bogata treścią książeczka ta wydawnictwem nikomu nigdy nie sprzedawana i sprzedawać się nie będzie, lecz dodaje się tylko, jako, premjum do każdej analizy. Nadzwyczaj ciekawej treści książki. Katalog illustrowany darmo wysyła się. Na wysyłkę dołączyć znaczek pocztowy.

Adres: psycho-grafolog Szyller-Szkolnik, Warszawa.

Wydawnictwo „Świt", Piękna 25.

Ogłoszenia drobne.

Chrześcijańska Składnica Towarowa pod firmą „JARMARK ŁÓDZKI" właśc.: Bronisław Jagoda. Polecam najtaniej modne do sezonu ubrania, palta męskie damskie, dziecinne. Towary we... miane, szewioty, kamgarny, na ubrania i spodnie, bostony, sukna, korty i gabardiny, wełny damskie, batysty, etaminy, w... ale, bieliznę damską i męską, chustki, pończochy, płótna, ty... pościelowe, cajgi i oksfordy w dobrych gatunkach kolorach i t... Łódź, ul. Piotrkowska № 44. UWAGA: Jarmark Łódzki tylko na I-em piętrze, który nie ma nic wspólnego ze sklepem na parterze.

„Mercedes" zupełnie nowa maszyna do pisania, — tanio. Wiadomość w Administracji „Pracy".

Praczka potrzebna i dziewczyna do sprzątania. Pralnia Zielona 28.

Potrzebna panienka, dziewczyna i chłopiec do cukierni Kornbrota. Cegielniana 33.

Szofer - fordzista potrzebny na wieś na kresy. Zgłaszać się S. Bieliński i S-ka, Al. Kościuszki 17 od 3 do 5 po południu 1417—3

Szwaczki potrzebne do wojskowej bielizny, zaraz, Andrzeja 24 m. 1.

Zawodowa Szkoła kroju, szycia i robót ręcznych. Odznaczona złotym medalem. Mistrzyni cechu A. Kępydłowskiej, Łódź, Piotrkowska № 154. Kurs kroju, pasowania i modelowania. Kurs szycia i mierzenia. Kurs wszelkich robót ręcznych, slojdu, robót freblowskich, introligatorstwa. Dla pracujących kursy wieczorowe. Po skończonym kursie uczenice otrzymują świadectwa. Zapisy w kancelarji szkoły od 10—1. Sprzedaż ...szonów papierowych. 1210—1

Zaginął chłopczyk lat 4, ktoby wiedział o takowym niech zawiadomi rodziców, Piękna 10, (Stare Rokicie) Jan Markiewicz.

Wydawca Zarząd Wojewódzki N.P.R. w Łodzi. Tłoczono w drukarni „Praca" Przejazd 8. Redaktor odpowiedzialny PAWEŁ URBANIAK